№ 127. Warszawa, Niedziela 24 Października (5 Listopada) 1876 r. Rok I.

WARUNKI PRENUMERATY.
w Warszawie:
Rocznie rs. 4, półrocznie rs. 2, kwartalnie rs. 1, miesięcznie k. 35.
Za odnoszenie do domu, dopłaca się kopiejek 5 miesięcznie.

ANTRAKT

GAZETA TEATRALNA

WARUNKI PRENUMERATY.
na Prowincji:
Rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 k. 50.
Numer pojedyńczy kop. 5.

wychodzi codziennie, nie wyłączając Niedziel i Świąt.

BIURO REDAKCJI, oraz KANTOR GŁÓWNY i EKSPEDYCJA przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nr. 415 (15), w Pałacu Hr. St. Potockiego.

CENA OGŁOSZEŃ w SAMYM ANTRAKCIE.
Jeden wiersz, petitem, lub jego miejsce, na jeden raz kop. 10, na 3 razy k. 20, na 6 razy kop. 30.
Cena ogłoszeń w Dodatku o połowę mniejsza.

Reklamy przyjmują się po kop. 15 od wiersza.

Dziś św. Zacharyasza P.
Jutro św. Leonarda Wyznawcy.

= Wczoraj, w kościele parafjalnym ś-go Karola Boromeusza, przy ulicy Chłodnej, z całą solennością obchodzony był odpust, ku czci tegoż świętego, jako patrona kościoła. Sumnę celebrował ksiądz Kazański, wikarjusz miejscowy, w czasie której słowo Boże głosił ksiądz Prosper Targoński, wikarjusz parafji Narodzenia N. Marji Panny, przy ulicy Leszno.

= W Banku Państwa, tudzież jego kantorach i wydziałach, począwszy od 22 Października (3 Listopada) r. b., do czasu wydania nowego rozporządzenia, postanowiono pobierać: od dyskontowania weksli i od pożyczek na zastaw towarów 6%, od pożyczek na zastaw papierów procentowych 7% i od pożyczek na rachunek bieżący specjalny 8% rocznie.

= Popis przemysłowców warszawskich i gospodarzy rolnych już się rozpoczął.

W chwili, gdy to piszemy, JW. Główny Naczelnik Kraju hr. Kotzebue, w obecności członków komitetu, zarządu Muzeum Przemysłu i Rolnictwa: hr. Krasińskiego Ludwika, prezesa; Stanisława Przystańskiego, dyrektora i prof. Cesarskiego Warsz. Uniwersytetu Treydosiewicza, sekretarza, oraz licznie zgromadzonych przemysłowców otworzył Wystawę.

Jakkolwiek Wystawa to nie ogólna, nie obejmująca całości produkcji krajowej, ale częściowa, specjalna, reprezentująca jedynie z działu rolniczego: nasiona zbóż, traw, warzyw, i narzędzia ogrodnicze; a z działu przemysłu: wyroby ze skóry i metalu, to przecież pokaźnie się prezentuje i zapełnia lokal.

Nietylko sale pełne przedmiotów wystawowych, ale przedsionki, przedpokoje, okna, kominki i piece. Wielu nawet z maruderów, którzy na ostatnią chwilę z deklaracjami się ociągali, musiało albo ograniczyć swoje żądania, albo nawet wyrzec się przyjęcia udziału w popisie, dla braku miejsca.

Nie robimy z tego żadnego zarzutu komitetowi, bo ten, gdyby był we właściwej zawiadomiony porze, znalazłby środek zaspokojenia wszystkich żądań, bądź urządzeniem dodatkowego oddziału wystawy, w lokalu swojej pracowni chemicznej (Miodowa 4), bądź w jaki inny sposób.

A teraz wejdźmy na ekspozycję, głównemi podwojami, od Krasińskiego Placu.

W przedsionku na dole, spotykamy pompy, sikawki i narzędzia pożarne, któremi udekorowano ściany.

Z przedsionka tego, schody ubrane kwiatami, prowadzą na pierwsze piętro, do właściwego lokalu Muzeum. Wstępu zdają się bronić trzy kassy ogniotrwałe, różnej wielkości. W lewym gabineciku pomieszczono większe wyroby blacharskie, łóżka żelazne ozdobne, prysznice, przenośne łaźnie parowe etc. W następnej sali roztasowały się prasy litograficzne, wiertarnie, maszyny do szycia, osie, resory i inne grube wyroby kowalskie.

W bocznej sali, (frontowej) rozlokowano okazy rolnicze. Tu na stołach, w szklanych naczyniach, mieszczą się nasiona zbóż: pszenicy, żyta, jęczmienia, owsa, fasoli, grochu, traw i t. p. — ułożone grupami gatunków, a narzędzia ogrodnicze, w gustownym układzie, przystrajają trzy ściany, kiedy na czwartej rozpostarły się okazy roślin zbożowych; środek pokoju zajmuje płótno metalowe bez końca, kosiarka do trawników stoi w kącie.

Ztąd przechodzimy do głównej sali, gdzie się mieszczą wyroby ze szlachetnych metali, jubilerszczyzna, wyroby srebrne i platerowane, odlewy z bronzu, wyroby introligatorkie, ślusarskie, mechaniczne, nożownicze, galanteryjne. W przyległej sali, także frontowej, mieszczą się wyroby skórzane, preparata do ich wyprawy używane i przetwory z odpadków skóry. Wszystko w gustownym układzie grup, jako też całości. Odkładając dalszy pobieżny przegląd do ju-

Wspomnienia Dyrektora Teatru.

Pewnego popołudnia, w lecie 1847 r., ktoś zadzwonił do drzwi jednego z dwóch pawilonów, jakie znakomity dyrektor Ségalas, wybudował sobie w Bougival, nad brzegiem Sekwany. Służąca otworzyła.

— Czy zastałem pana dyrektora Teatru Historycznego? — spytał obcy.

— Pójdę uprzedzić pana, — odrzekła sługa. — Proszę odpocząć tu, przy klombie.

Znajdowałem się naówczas w ogródku, gdy mi oznajmiono przybysza.

— Odwiedziny! Co za myśl przychodzić do kogo w skwar taki? Czy pan ten wymienił swoje nazwisko?

— Nie pytałam się go o to. Wiem tylko, że ma kapelusz słomiany i obuwie zakurzone...

Skierowałem się ku gościowi—stał przed drzwiami: ujrzałem tylko grzbiet jego. W tej pozycji wyglądał na jakiegoś dostawcę z prowincji, obracam się i poznaję Balzac'a, w jego własnej osobie. Widywałem go dawniej, ale z nim nigdy nie rozmawiałem.

Zacząłem go przepraszać za czekanie—wprowadzam do maleńkiego saloniku.

— Bylibyśmy się upiekli na słońcu, — rzekł mi wesoło. — Pozwoli mi się pan zapytać, czyś pan był w ogrodzie, gdym przybył?

— W rzeczy samej spoczywałem sobie na wonnej trawie nad rzeczką, która przerzyna szczupłe moje posiadłości.

— A zatem, — rzekł Balzac z usmiechem, — chodźmy tam pogawędzić. Wskaż mi pan, proszę, drogę.

Rozgościwszy się opowiedział mi, że już oddawna nosił się z myślą napisania dla naszego teatru wielkiego dramatu historycznego; ale że go powstrzymywała obawa opozycji Aleksandra Dumas'a. Dowiedział się, że obok znakomitego pisarza istniał dyrektor odpowiedzialny; że tym dyrektorem byłem ja; będąc więc moim sąsiadem, (Balzac posiadał wtenczas dom w Marly le Roi), postanowił wstąpić do mnie, po niektóre objaśnienia.

— Bądź pan przekonany, panie Balzac, że przyjmujemy z zapałem takiego autora, jak pan, który chce się przyczynić do sławy i powodzenia naszego teatru. Na potwierdzenie słów mych, wymieniłem Adolfa Dumas'a, którego *drugi* Dumas przyjął po braterskn jego *Szkołę Rodzin*; nazwisko Pawła Meurice, któremu zawdzięczamy pięknym wierszem tłomaczonego *Hamleta* i t. d.

— Tem lepiej, — rzekł Balzac, — upewniłeś mnie pan zupełnie, mogę więc z panem traktować poważnie o mojej sztuce historycznej. Będzie się ona nazywała *Filip i Małgorzata*, rzecz pełna efektów i mocno dramatyczna.

— Traktowany przez pana, każdy przedmiot wychodzi doskonale. Czyś pan już daleko postąpił? Czy posiadasz pan już plan szczegółowy?

— Wszystko jest tutaj, — odparł Balzac, uderzając się w czoło. — Idzie tylko o napisanie. Pojutrze możnaby zrobić próbę z 1-go obrazu.

— Byłbym bardzo ciekawy poznać ten pierwszy obraz, — rzekłem jak najuprzejmiej.

— Nic łatwiejszego. Wystaw pan sobie, że jesteśmy w oberży hiszpańskiej. Dobrze. W oberży panuje duży ruch, bo na drodze odbywa się przechód wojsk. Wchodzą, wychodzą, piją i krzyczą—wszystko to odbywa się bardzo szybko.

tra, powiemy, że wczoraj do późnej nocy krzątano się w Muzeum i że przemysłowcy z całą energją pomagali Komitetowi, do ubrania ścian i gustownego rozmieszczenia przedmiotów.

—

= Główny Naczelnik kraju, miał po otwarciu wystawy zwiedzać pracownię chemiczną, należącą do Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, którą pan Napoleon Milicer zawiaduje.

= O wczorajszej Westalce cóż powiedzieć możemy?—Teatr był prawie pusty, jeżeli tak nazwać wypada salę, w której zajętą jest jedna loża parterowa i jedna pierwszego piętra, na innych zaś miejscach—osób mało. Śpiewano — ba, jeśli to śpiewem nazwać można Wagnerowskie traktowanie oper włoskich mistrzów,—ni gorzej, ni lepiej, jak poprzednich przedstawień.

P. Szczepkowski, syn, w roli barytonowej, był na wysokości swego stanowiska, rozumie się, stosunkowo do ogółu. Patres conscripti starożytnej Romy, przypominali, z czarującą prawdą, towarzyszów Fra-Diavola. Najpiękniej odśpiewana przez panią Dowiakowską arja pożegnania, w ostatnim akcie, przeszła niepostrzeżenie,—ale za to głośny jakiś wyraz, wymówiony właśnie po tej arji, przez jedną ze słuchaczek, ze sfer wyższych, wywołał ogólne zadowolenie, wyrażone w serdecznym, a tchnącym kordegardą, śmiechu.

= Możemy zapewnić, że pogłoski o opuszczeniu teatru przez p. Romanę Popiel, są bezzasadne. Pobyt jej na naszej scenie, przynajmniej do 1878 r. jest niewątpliwy.

= Dowiadujemy się, iż krążące wieści o mającem się zorganizować drugiem biórze posłańców publicznych (komissjonerów), nie są pozbawione podstawy.

= Sprawa kolei konnych, w naszem mieście, wcale nie została pogrzebaną, owszem słyszeliśmy, iż ostateczna decyzja już niezadługo zapadnie. Tylko urządzenie rozległej kommunikacji koleją, pomiędzy innemi, może i kwestją dorożkarską uregulować—i to z dobrem publiczności.

= Panna Herman, b. tancerka tutejszego teatru, bawi obecnie w Warszawie, przejeżdżając do Londynu (z Medjolanu, gdzie się w sztuce śpiewu doskonaliła).

= Wczoraj znów gwałtowna kradzież popełnioną została w naszym mieście. W nocy odbito sklep z towarami płóciennemi i bławatnemi, przy rogu ulicy Nalewki i Gęsiej, w domu Wildmana, i ze szczętem go zrabowano.

= Dla kościoła parafjalnego w Andrzejewie, w dekanacie ostrowskim, dyecezji płockiej, tutejsza fabryka p. Zakrzewskiego wykonywa ozdobne złocone *Cyborium*, z wyobrażeniami na jednej stronie Chrystusa Pana, a na drugiej ś-go Izydora oracza. Kościół w Andrzejewie murowany pod wezwaniem ś-go Bartłomieja Apostoła, fundowali w roku 1598 Andrzej Godlewski i Wojciech Jastrzębiec Baranowski, biskup płocki, który też go w roku 1605 konsekrował.

= Kryzys finansowe, nurtujące obecnie nasze społeczeństwo, mocno czuć się dało także i handlowo-przemysłowym miastom naszym, jak Tomaszów i Łodź. Jako dowód upadku stanu ekonomicznego mieszkańców pierwszego z tych miast, przytaczają przybyli ztamtąd opowieść o *cukierni* (?!), w której ongi po dwadzieścia antałków piwa wychodziło, podczas gdy dziś — o chwilo straszna— wychodzi ich zaledwie... *pięć* na dobę...

= Październikowy zeszyt „Ateneum“, jak zwykle, odznacza się dobrem artykułów.

W dziale historji osobliwie zwraca uwagę początek artykułu Wł. Spasowicza p. t. „Matuszewicz, jako pamiętnikarz“, oprócz tego, pomieszczono w niem dalszy ciąg pracy Kl. Kanteckiego p. t. „Ojciec Stanisława Augusta“.

„Pieśń Świętojańska o Sobótce, Jana Kochanowskiego“ dra Rymarkiewicza, znanego naszego badacza literatury zamierzchłych wieków, którego studjum, nad książeczką Nawojki w pierwszych numerach Ateneum zamieszczone, powszechne zyskało uznanie, jest ładną monografją literacką. Ateneum mieści jeszcze dra Edwarda Strasburgera rozprawę „O zjawiskach ruchu u roślin“ i kroniczki bieżącej chwili zagraniczną „Przegląd ruchu społecznego“ przez Erazma Piltza i krajową „Kronikę miesięczną“ A. Głowackiego. Opócz tego „Wschód Muzułmański“ A. Jabłonowskiego, dający szczegółowy obraz społeczenstwa wschodniego, reprezentuje interesa chwili,

Belletrystyka w tym numerze, po raz pierwszy, trochę więcej zajęła miejsca. Powieść Wiliama Blacka „Postrzelony“, przełożona przez żonę znanego literata i poety Marję Faleńską z Hekabą Felicjana, utworem poetycznym w klassycznym guście, tworzą parę dobraną.

= Dnia 4 Listopada 1790 roku, a więc wczoraj lat temu 86 minęło, założony został cmentarz powązkowski, na gruntach podarowanych przez rodzinę Ślepowronów Szymanowskich, o czem świadczy pomnik kamienny z herbem i stosownym napisem, do dziś dnia, blisko katakumb stojący. Poświęcenie cmentarza nastąpiło w dniu 20 Maja 1792 roku, w sam dzień założenia komienia węgłanego pod kościół na tymże cmentarzu, fundowany przez króla Stanisława Augusta.

= Nie wiele komu pewnie wiadomo, że ludność czeska, w mieście naszem osiadła, zjednoczywszy się w towarzystwo, założyła sobie rodzaj klubu i najęwszy salkę w pałacu Dückerta, przy ulicy Długiej, schodzi się do niej na pogawędkę a czasem i tańce.

= W Izbie Skarbowej Lubelskiej odbędzie się licytacja na zakup, w celu rozbiórki, b. Krynickiego magazynu soli, w powiecie tomaszowskim. Cena licytacyjna rs. 1116.

= W magazynach solnych Nowo-aleksandryjskim i Turskim, sprzedawane będą wszystkie zapasy soli—sposobem licytacji.

= Wczorajszy Tygodnik Illustrowany pomieścił rysunek pięknego pomnika nagrobnego dla dziewczynki, dłuta p. Syrewicza.

= W Kolcach wczorajszych czytamy bardzo dowcipną przypowieść arabską p. Klemensa Junoszy i feljeton p. Gomulickiego z dobrym *refrain'em*:

„Gdybym ja miał bankocetle”.

= W Petersburgu rozpoczęto wydawać wielkiego zakroju dzieło zbiorowe p. t. „Wiadomości statystyczno-historyczne o Syberji i przyległych jej krainach“ w trzech podobno tomach. Tom drugi ma wkrótce się ukazać, a trzeci pojawi się w 1877 roku. Dzieło wychodzi zeszytami.

= Dnia 11 b. m. w Radomiu, odbędzie się koncert amatorski, na korzyść uczniów gimnazjum. W koncercie przyjmą współudział chóry z młodzieży szkolnej złożone, pod dyrektorską batutą p. Dziadulewicza, obecnie nauczyciela śpiewu przy gimnazjum.

= W Kielcach, odnawiają obecnie salę teatralną, w Hotelu Europejskim, w oczekiwaniu przyjazdu p. Teksla, zapowiedzianego na 1 Stycznia.

= Radom spodziewa się wkrótce przyjazdu p. Teksla, wprost z Częstochowy, przed udaniem się do Kielc.

= Ach!—myślisz sobie, znalazłszy w głębinie twego monetochronu cztery wytarte dychacze—ach, wezmę dryndę, odpocznę przecież trochę i osuszę się z tego piekielnego deszczu...

Wsiadasz tedy i zawoławszy ładnym tenorem *di cattaro*: „Na Miodową!“ pakujesz się do najgłębszego kąta dryndy, pieczętujesz szczelnie twój paletot i siedzisz...

Przypuśćmy, że dzieje się to na Ciepłej, koło godziny ósmej wieczorem, podczas deszczu. Siedzisz tak pięć minut — w końcu wyglądasz na świat i widzisz:

„strony nieznane
mgłami odziane”

Pomiędzy służbą jedna służąca młoda, żywa. Zapamiętaj pan tę kobietę. Umizgają się do niej—ona się uśmiecha do każdego, ale wszystko odbywa się w ścisłych przyzwoitości granicach. Zapominającym się—grozi pięścią.

Wchodzi żołnierz obarczony poleceniem jakiemś szczególnem, ale ma czas jeszcze wypić czarkę i pogadać z dziewczyną. Spodobała mu się od razu, a dla niej ten żołnierz, pięknym jest żołnierzem.

— Panienko, — rzekł biorąc ją w pół, — podobasz mi się, siadaj przy mnie i pijmy razem.

Gospodarz skrzywił się, słysząc, iż dziewczynę odrywają od usługi, ale w czasie przechodu wojsk trzeba być posłusznym żołnierstwu, bo gotowe podpalić chałupę. Dziewczyna więc przysiadła się do żołnierza, który paląc fajkę i popijając z czarki, szeptał jej:

— Bądź spokojna, ja dam tobie daleko ładniejszą chałupę, niż ta, w której mieszkasz.

Podczas ich rozmowy wszedł jakiś oficer. Na jego widok każdy wstawał z uszanowaniem. Żołnierze oddali zwykłe pozdrowienie i stali nieruchomi. Jedynie tylko nasz żołnierz i służąca zdawali się ani słyszeć, ani widzieć oficera. On, zauważywszy to, zmarszczył się i oczy jego zatrzymały się na służącej. Nie spuszczając z niej wzroku, zbliżył się do żołnierza i uderzając go silnie po ramieniu, zawołał:

— Wstań błaźnie. Idź do bufetu zapisać swoje nazwisko i swojego półku, i czekaj mnie, a wkrótce się o mnie dowiesz.

W pierwszej chwili, nie wiedząc zkąd uderzenie pochodziło, żołnierz zakipiał gniewem; ale poznawszy zwierzchnika, zezwyczaju wyprostował się automatycznie, przyłożył rękę do czoła i poszedł do bufetu zapisać, co mu kazano. Tymczasem oficer przyglądał się służącej ze zdwojoną uwagą. Zdawało się, że to badanie wywarło nań wpływ uspokajający, bo gdy żołnierz zapisawszy się, wręczył papier.

— Dobrze, — rzecze oficer, zwracając kartkę — idź sobie.

Żołnierz znowu odsalutował, obrócił się na pięcie i wyszedł, nie patrząc na nikogo, nawet na ładną dziewczynę. Do niej się uśmiechał oficer, odbierając takąż odpowiedź. „Śliczny mężczyzna!“ myślała sobie.

Śliczny mężczyzna usiadł naprzeciwko, na miejscu poprzednio przez żołnierza zajmowanem. Kazał sobie przynieść co było najlepszego w oberży i zaprosił służącą do towarzystwa. Przyjęła bez wahania. Zawięzuje się między niemi rozmowa i staje się nader poufałą.

We drzwiach ukazał się ktoś obcy, odziany płaszczem wielkim.

Na widok tej osobistości, wszyscy powstali z oznaką największego uszanowania, a niektórzy nisko się pokłonili.

Jako żołnierz ów poprzednio, oficer nie zauważył, co się za nim działo. Urocza dziewczyna posługująca jest celem płomiennych jego zapałów.

— Jesteś cudownie piękną! — szeptał on, — uprowadzę cię i będziesz miała wspaniałe mieszkanie...

(D. n.)

Interpelujesz dorożkarza i słyszyszysz odpowiedź:

— A to Grzybowska, niedaleko ta som tu okopy...

Wtedy zawiązuje się między tobą i nim następny djalog.

Ty. Ależ ja ci kazałem jechać na Miodową...

Dorożkarz. To też jo jadę przez *Walce* (ma być Waliców) i Solne...

No, i jakże ci się spodoba tak znający gród syreni dryndziarz?

= Onegdaj w dzień zaduszny, podług nowego kalendarza, na cmentarzu Powązkowskim, zebrało się publiczności około 40,000 osób.

= Przyjechali do Warszawy: Turecki Poseł w St.-Petersburgu *Kabuli-Pasza*, z St.-Petersburga; Jeneral-Adjutant baron *Meller-Zakomelski*, z gubernji Petrokowskiej; Jenerał-Major *Dochturow*, z Cesarstwa.

Z zagranicy:

— Kamer-Junkier baron *Wrangel*.

= Wyjechali z Warszawy: Jenerał-Major br. *de Balmen*, do St.-Petersburga; Jenerał-Lejtnant *Essen*, do Łomży.

= Gazeta nowojorska Times, pochwaliła znane dobrze obrazy Gierymskiego „Gra w mora" i Kostrzewskiego „Dobry przyjaciel" i „Polowanie w zimie", pomieszczone na wystawie filadelfijskiej.

= W Krakowie, pani Hoffman, odała część swojego repertuaru, warszawiance, pannie Marcello Helenie (Chraszczewska).

= Smetana, napisał nową operę p. t. „Hubička", która wkrótce wystawioną będzie w pragskiej operze. Osoby, które ją słyszały są zachwycone.

= Dwudziestego zeszłego miesiąca, w Louka na Węgrzech, urządzono obławę na niedźwiedzie, na której ruszono z Gurazd aż 11 bartników, z tych jednak 6 tylko legło pod strzałami myśliwych.

= Z pomiędzy mnogich konkursów architektonicznych, jakie w latach ostatnich ogłaszano, najliczniejszym podobno okazał się konkurs na budowę ratusza w Hamburgu, przed niedawnym czasem rozsądzony, nadesłano nań 131 projektów, z których wielką nagrodę przyznano projektowi panów Milius i Bluntschi z Frankfurtu nad Menem, siedm następnych nagród otrzymali: Haller i Lancbrecht z Hamburga, Grothian i Robertzen z Hamburga, Wagner z Wiednia, Awanzo z Wiednia, Kaizer i Grosheim z Berlina, Otzen z Berlina oraz Gieza i Weidner z Drezna.

= W Wiedeńskiej operze dworskiej, we Czwartek, odśpiewano „Requiem" Verdiego pod dyrekcją Hansa Richtera. Solowe partje wykonali panie Wilt i Tremel; panowie Walter i Rokitański.

= Na widowni wojny turecko-czornogórskiej spadły wszędzie wielkie śniegi.

= W czasach, kiedy adwokaci francuzcy używali wyłącznie języka łacińskiego, na aktach sprawy zwykli byli pisać: Est hic quaestio (w tem jest sprawa). Następnie, przez skrócenie, pisano: Est hic quaest... co tłómaczono na język francuzki: *étiquette*. Takie jest pochodzenie wyrazu francuzkiego. W polskiej mowie étiquette, używa się w farmacji i t. p. do oznaczenia napisu, umieszczonego na pewnym przedmiocie, określającego nazwę takowego, lub to, co się wewnątrz zawiera.

Co do źródłosłowu wyrazu wodewil dwojaka jest wersja. I tak: jedni utrzymują, iż uformowanym został z wyrazów Vaux de Vire—z uwagi, że tak znane Vaux, wesołe śpiewki, wykonywano tańcząc w pięknej dolinie Vire. Inni znowu twierdzą, iż wspomniany wyraz pochodzi od „voix de ville", gdyż śpiewający piosenki, wykonywali takowe na przechadzkach zamiejskich.

---

* *
*

Raz, aleją biegłem wązką,
Dziś sam nie wiem gdzie,
I akacja w skroń gałązką
Potrąciła mnie.

*

Szybko zrywam listków parę,
By powróżyć z nich—
W życiu chciałem raz dać wiarę
Słowom listków tych:

*

Pierwszy listek rej tam wodzi,
W górze trzymał się,
Rzekł mi: „Serce nie zawodzi—
Ona *kocha* Cię!"

*

I liść drugi tem się chlubi,
Że pytanym był—
Szepnął: „Ona Ciebie *lubi*,
Chce byś dla Niej żył!"

*

Trzeci, tak swą wieszczbę snuje:
„Miłość—próżny szał,
Niechaj lepiej Cię *szanuje*—
Będziesz szczęście miał!"

*

Czwarty, zżółkły, z lewej strony,
Złą mi wróżbę śle:
„Ach jakiś Ty naprzykrzony—
Ona *nie chce* Cię!"

*

Przeklęta ta lewa strona!
Piąty rzekł mi znów:
„Wiesz—o Ciebie *nie dba* Ona,
Widać to z Jej słów!"

*

„Że żartuje" rzekł mi szósty,
Pusto roześmiał się.
—E, te listki to oszusty
Nie wierzę im nie!

*

A gdym srodze się zasmucił,
Odpowiedzią ich—
Nadzieję mi siódmy wrócił
Najładniejszy z nich.

*

Bo maleńki ten listeczek,
Rzekł po cichu mi:
Ja słyszaną z Jej usteczek,
Prawdę powiem Ci:

*

Dziś, gdy tędy przechodziła—
Anioł duszy twej,
Że *kocha* Ciebie mówiła—
Mowie uwierz mej!

Filozofek.

= W dniu onegdajszym, na Targ Pragski, dostarczono na sprzedaż: wołów stepowych 1232, krów 17, wołów krajowych 94, krów 51 i wieprzy 1100 sztuk. (*Gaz. Polic.*)

Okowity cena garniec 220½—222.

= **Odpowiedź.** *Panu W. K.* — Dziękujemy za zwrócenie uwagi na nasz artykuł. Kwestja podnoszona przez pana, była i w Redakcji przedmiotem rozbioru, a wydrukowane zdanie oparliśmy na opinji najpoważniejszych paryzkich dzienników. Można było Wagnera nie grać, ale skandal zawsze skandalem zostanie.

TEATR WIELKI.

JOTTA czyli MIŁOŚĆ I SZTUKA

Balet romantyczno-fantastyczny, w 4-ch aktach (8 obrazach), układu Paskuala BORRI, Baletmistrza Teatrów Warszawskich, z muzyką pp. Giaquinto, Rożnieckiego i Strebingera, ułożoną na tutejszą scenę, przez Adama Müncheimera.

Jotta, pierwsza tancerka —	Panna Cholewicka.	Rinaldo, malarz — —	P. Rządca.
Roussïer (tancerki) — —	Panna Piotrowska.	Matteo, ojciec Paola — —	P. Minakowski.
Karolina (tancerki) — —	Panna Oliwińska.	Editta, zakochana w Paolu —	Panna Popiel.
Albertyna (tancerki) — —	Panna Rycerkiewicz.	Sir Lordwald, irlandczyk —	P. Owerło.
Józefina (tancerki) — —	Panna Eifler.	Agata, opiekunka Jotty —	Panna Twarowska.
Pierrina (tancerki) — —	Panna Krygier.	Deputowany Akad. Sztuk Pięk.	* * *
Ryszard (tancerze) — —	P. Przedpełski.	KrólowaMohely — —	Pani Żeromska.
Robert (tancerze) — —	P. Filatyn.	Dżalma, jej minister — —	P. Marx.
Narcyz (tancerze) — —	P. Ossowski.	Książe Doorgald, beduin —	P. Popiel.
Cheri (tancerze) — —	P. Royer.	Jussuf, poufały księcia — —	* * *
Gioffani, nauczyciel baletu —	P. Kuhne.	Zejd, niewolnik — —	P. Puchalski.
Paolo, rzeźbiarz — —	P. Gillert.	Dyemy, służący — —	P. Wittig.

Damy—Panowie—Muzykanty—Maski—Lud i t. Indyanie — Niewolnicy— Almee—Lud indyjski i t. d.

OSOBY MITOLOGICZNE.

Jowisz	P. Marx.	Juno	P-na Rycerkiewicz.	Parys	Pan Przedpełski.	Neptun—Mars—Terpsychora
Wenus	Panna Piotrowska.	Apollo	Pan Filatyn.	Peljas	Pan Ossowski.	Djana i inne bóstwa Olimpu.
Minerwa	Panna Oliwińska.	Merkury	Pan Rządca.	Tetis	Pani Rzewuska.	

Rzecz dzieje się—akt 1-szy w Indyach, następne w Rzymie.

AKT I. OBRAZ I., Nr. 1. PRÓBA TAŃCÓW. PP. Piotrowska, Oliwińska, Rycerkiewicz, Eifler, Kryger, Twarowska. PP. Rządca, Kuhne, Przedpełski, Filatyn, Ossowski, Royer.—Nr. 2. SOLO Panna Cholewicka. — Nr. 3. TANIEC (na cześć narzeczonych). PP. Cholewicka, Piotrowska, Oliwińska, Rycerkiewicz, Eifler, Kriger, PP. Rządca, Kuhne, Przedpełski, Filatyn, Ossowski, Royer.—N. 4. SCENA GRY Z TAŃCEM. Panna Cholewicka. PP. Gillert, Przedpełski.—OBRAZ II. (Uroczystość Smoka) N. 5. TANIEC ALMEI. Corps de ballet.—N. 6. PAS DE HUIT. PP. Lucas, Gilska, Cholewicka T., Czaplińska. Kryger Meunier S. A., Mellerowicz E., P. Wittig, Nr. 7. MARSZ TRYUMFALNY. Corps de ballet.—N. 8. TANIEC PUSTOT. PP. Kriger, Orczyńska, Pignan, Lucas. PP. Przedpełski, Filatyn.—Nr. 9. BACHANTKA i NIMFY. PP. Cholewicka, Piotrowska. Oliwińska, Rycerkiewicz. PP. Rządca, Gillert.

AKT 2-gi N. 10 PAS MODELI. PP Cholewicka, Kriger, Eifler Pignan, Meunier E., P. Owerło.

AKT 3. (MASKARADA). N. 11. ARLEKINADA. Pp. Eifler, Kriger, Orczyńska, Pignan, Lucas, Meunier. Pp. Kuhne, Przedpełski, Filatyn, Royer i Corps de ballet.— N. 12 PAS DE DEUX. Panna Cholewicka. P. Gillert.— N. 13. TANIEC STRAŻY OGNIOWEJ. PP. Oliwińska, Rycerkiewicz. PP. Ossowski, Royer i Corps de ballet.

AKT 4-ty (W TEATRZE). N. 14. SĄD PARYSA. PP. Piotrowska, Oliwińska, Rycerkiewicz, Zaremba, Tyszczynko, Pignan, Lucas, Gilska, Orczyńska. PP. Rządca, Przedpełski i Corps de ballet. N. 15. SCENA OBŁĄKANIA. P. Cholewicka. N. 16. TANIEC OGÓLNY. — APOTEOZA.

TEATR ROZMAITOŚCI.

DAMY i HUZARY

Komedja w 3-ch aktach, przez Aleksandra hr. Fredrę.

Major (Huzary na urlopie)	Pan Grzywiński.	Zosia, córka p. Orgonowej —	Pani Szymanowska.
Rotmistrz (Huzary na urlopie)	Pan Ostrowski.	Juzia (służące) — —	Pani Sawicka.
Edmund, porucznik (Huzary na urlopie)	Pan Prażmowski.	Zuzia (służące) — —	Panna Oswald.
Kapelan — —	Pan Rapacki.	Fruzia (służące) — —	Panna Gilska.
Pani Orgonowa (siostry majora)	Pani Mazurowska.	Grzegorz (starzy huzary, wachmistrze)	Pan Chomiński.
Pani Dyndalska (siostry majora) —	P. Mlcińska.	Remgo (starzy huzary, wachmistrze) —	Pan Adler.
Aniela, panna	Panna Figarska.		

Rzecz się dzieje we wsi majora.

FAŁSZYWE BLASKI

Komedja w 1-ym akcie, p. Zofji Mellerowej, odznaczona na Konkursie Warszawskim.

Łubin, literat — —	Pan J. Tatarkiewicz.	Ksawery — —	Pan Królikowski.
Leonora, jego żona —	Panna Deryng.	Janowa — —	Panna Micińska.
Filip, kuzyn Łubina —	Pan Szymanowski.		

Rzecz dzieje się w Warszawie mieszkaniu Łubina.

CENA MIEJSC ZWYCZAJNA.

Początek o godz. 7½ wiecz.

Дозволено Цензурою, Варшава 24 Октября 1876 г.—w Drukarni M. Ziemkiewicza Krakowskie-Przedmieście, Nr. 415.
Wydawca i Redaktor, Aleksander Niewiarowski.